



**Profesor dr hab. Adam Chmielewski**  
Kierownik Zakładu Filozofii Społecznej  
Instytut Filozofii, Uniwersytet Wrocławski  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, fax +(48-71) 3261009  
adam.chmielewski@uwr.edu.pl

---

Wrocław, 5 stycznia 2021 r.

*Ocena rozprawy doktorskiej mgr Michała Piekarza*  
*pt. „Utylitaryzm jako odpowiedź*  
*na etyczne wyzwania relatywizmu w filozofii Richarda Brandta”*

Mgr Michał Piekarz przedstawił do oceny rozprawę doktorską dotyczącą filozofii moralnej Richarda Brandta. Wiodącym problemem rozprawy jest pytanie o to, w jakiej mierze utylitaryzm może być uznany za skuteczną odpowiedź na kwestie wynikające z relatywizmu etycznego. Tezą argumentacji mgra Piekarza jest przekonanie, że pod pewnymi względami koncepcja Brandta akceptuje stanowisko relatywizmu, jednakże jego akceptacja jest miarkowana przez pojawiające się w jego piśmiennictwie wątki pluralistyczne, ale także tezy monistyczne oraz absolutystyczne. Teza ta jest trafna i zrozumiała w świetle drogi intelektualnej Richarda Brandta. Pracował on bowiem pod intelektualnym wpływem paradygmatu pozytywistycznego i emotywistycznego w etyce, zaś techniki, które wykorzystywał, wywodzą się w sporej mierze z filozofii analitycznej. Z tego powodu Brandt cieszył się zainteresowaniem raczej wąskiej grupy badaczy, którym ten sposób myślenia w etyce i metaetyce był bliski. Podjęcie dyskusji z filozofią moralną Brandta jest uzasadnione tym, że spośród jego prac w Polsce opublikowano najważniejszą spośród jego książek pt. *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki* (1996). Mimo tej publikacji jego koncepcje nie zaistniały w sposób znaczący w polskim piśmiennictwie etycznym. Doktorant mgra Piekarza został zaprojektowany jako odpowiedź na tę lukę. Jak bowiem autor wskazuje, idee Brandta nie doczekały się w Polsce pełnej prezentacji, zaś literatura poświęcona jego filozofii moralnej bierze pod uwagę niemal wyłącznie jego pisma dojrzałe, z pominięciem jego wcześniejszych propozycji, w których Brandt sporo miejsca poświęcił zagadnieniu relatywizmu oraz autorskiej wersji utylitaryzmu. Bezpośrednim powodem doktoranta do zainteresowania się filozofia moralności Brandta przez mgra Piekarza była nade wszystko rozwinięta przezeń koncepcja ludzkiej racjonalności.

Rozprawa składa się z czterech obszernych rozdziałów. W pierwszym autor skupia swoją uwagę na założeniach metaetycznych, definiujących perspektywę badawczą Brandta, a także objaśnia pojęcia, którymi posługuje się ten autor. W rozdziale drugim przedmiotem rekonstrukcji są najważniejsze pojęcia zaproponowane przez Brandta, tj. jego koncepcja racjonalności, metoda kontrolowanej postawy, stanowiąca rdzeń jego teorii formułowania sądów moralnych oraz technika psychoterapii kognitywnej, w którą wyewoluowała metoda kontrolowanej postawy.

Rozdział trzeci doktorant poświęcił omówieniu kwestii relatywizmu etycznego i temu, w jaki sposób pojawia się to stanowisko w perspektywie Brandta, a także w jaki sposób Brandt stara się ten problem rozwiązać. W ścisłej relacji z kwestią relatywizmu pojawia się u Brandta problem egoizmu etycznego. Zagadnienie

egoizmu jest w filozofii moralnej Brandta szczególnie istotne; pozwala mu ono wykazać, w jaki sposób jego koncepcja racjonalności może być wykorzystana do sformułowania argumentacji skłaniającej „każdą istotę rozumną” do wyboru optymalnego systemu reguł etycznych. Próba rozwiązania tego problemu skłania Brandta ku naturalizmowi w etyce oraz do przyjęcia specyficznej wersji utilitaryzmu, zwanej utilitaryzmem reguł. Sformułowana przez Brandta wersja utilitaryzmu jest przedmiotem krytycznego omówienia w rozdziale czwartym. Autor pokazuje w nim, w jaki sposób idee leżące u podstaw utilitaryzmu Brandta wynikają z założeń jego metaetyki oraz są konsekwencją uprzednio sformułowanych przezeń pojęć.

Rozprawa mgra Piekarza ma charakter rekonstrukcyjny i zawiera szereg argumentów krytycznych wobec stanowiska Richarda Brandta. Moja ocena jego doktoratu jest pozytywna. Sądzę bowiem że autor we właściwy sposób zrekonstruował najważniejsze idee Brandta, sięgając przy tym do literatury wykraczającej poza najważniejsze dzieło Brandta, odwołał się do sporej liczby komentatorów jego idei oraz zestawiał niektóre jego pomysły teoretyczne z alternatywnymi koncepcjami etycznymi i metaetycznymi. Sformułował także szereg adekwatnych argumentów krytycznych, wskazując na problemy wewnętrzne, stwarzające istotne napięcia w systemie Brandta. Należy podkreślić, że w swojej krytyce doktorant sięgnął także po narzędzia teorii gier.

Pod tymi względami rozprawa doktorska mgra Piekarza spełnia ustawowe wymogi dotyczące prac doktorskich w dziedzinie humanistyki. Ponadto doktorant słusznie argumentuje, że polska recepcja idei Brandta jest znikoma, a jeżeli wątki Brandtowskie pojawiają się w polskim dyskursie etycznym i metaetycznym, to dotyczą one głównie problemów, które podejmował on dyskutował w *Etyce*, z pominięciem zarówno jego wcześniejszych pism, jak i późniejszych, w których wcześniejsze propozycje ulegały modyfikacji. Z tego powodu sądzą również, że rozprawa ta, poświęcona ideom filozoficzno-moralnym rzadko omawianego autora, powinna być opublikowana, stanowiłaby ona bowiem jedno z nielicznych w Polsce studiów poświęconych temu autorowi.

Mimo niezaprzeczalnej wartości naukowej rozprawy, jej poprawności i trafności jej tez oraz argumentów, zawiera ona dość liczne uchybienia formalne oraz prowokuje do sformułowania szeregu uwag merytorycznych. Poniżej wskazuję problemy, które wydają się najważniejsze.

Wśród merytorycznych zastrzeżeń na pierwszym miejscu chciałbym wymienić kwestie dotyczące zakresu znaczeniowego terminów „moralność” i „etyka” oraz powiązanych, pojawiających się zwłaszcza na ss. 30-34 rozprawy. Trzeba przyznać, że pod tym względem na gruncie filozofii moralności panuje nieprawdopodobny bałagan. Jest on, co gorsza, powiększany przez liczne interwencje, w tym zwłaszcza ze strony filozofów analitycznych. Część tego terminologicznego chaosu zilustrował trafnie doktorant. Zapewne chaosu tego nie da się pokonać za pomocą narzucenia jakiegoś porządku terminologicznego, który miałby szansę na powszechną akceptację. Nie oznacza to, że jesteśmy wobec niego całkowicie bezradni. Możliwym i oczywistym wyjściem z tej sytuacji jest ustalenie konwencji na użytek danej publikacji lub argumentacji. Tym, czego w tym miejscu u autora zabrakło, jest właśnie ustalenie takiej właśnie konwencji. Innymi słowy, z jednej strony, trafnie zilustrował dotkliwy problem formalny, z drugiej jednak nie ośmielił się zaproponować własnej terminologii jako jego tymczasowe choćby rozwiązanie. Argumentację autora w tej sprawie wieńczy przytoczenie opinii Marii Ossowskiej „etyka to nauka, a moralność – to samo ‘życie’” (s. 35). Ta intuicja wydaje mi się słuszna, lecz jest to tylko intuicja, która pozostawia szereg kwestii niewyjaśnionych.

Po pierwsze, przypisuje ona etyce status naukowości, który sam w sobie nie jest nieproblematyczny, po drugie zaś wydaje się zakładać zbyt stanowcze oddzielenie „nauk” od „życia”, mimo tego, że to, co nazywamy nauką, stanowi odpowiedź na problemy życia i służy ich rozwiązywaniu. Tę intuicję można, jak sądzę, nieco trafniej wyrazić stwierdzając, że moralność jest tym, co robimy, zaś etyka jest tym, co myślimy o tym, co robimy oraz o tym, co powinniśmy robić. To sformułowanie jednak tylko częściowo rozwiewa niejasności, ponieważ zazwyczaj myślenie o tym, co robimy, jest integralną częścią tego, co robimy. Szczęście w rozprawie ten terminologiczny problem nie jest dotkliwy i wskazane nieprecyzyjne rozróżnienia nie odgrywają istotnej roli w toku narracji autora.

Kilkakrotnie w rozprawie pojawia się problem rozmaitych znaczeń pojęcia racjonalności, w tym racjonalności instrumentalnej i celowej (s. 167). Szkoda, że autor nie zechciał wesprzeć się bardzo przydatnymi w tym kontekście rozróżnieniami Maxa Webera *Zweckrationalität* oraz *instrumentelle Rationalität*. Z pewnością przydałoby się także pełniejsze dookreślenie pojęcia „obiektywnej racjonalności” (s. 59), jako odmiennej od subiektywnej racjonalności.

Przekonująca jest argumentacja autora dotycząca kwestii wszechwiedzy (s. 70-71). Fragment ten dobitnie ujawnia kognitywistyczne przekonanie Brandta o tożsamości wiedzy i zdolności moralnej człowieka, które uważam za nietrafne. Przez analogię do Moore’a błędu naturalistycznego można powiedzieć, że stanowisko Brandta opiera się na czymś, co da się określić mianem błędu kognitywistycznego. Pod tym względem argumentacja Brandta przypomina Platońskiego *Fajdrosa* (chodzi o końcowe fragmenty „Drugiej mowy Sokratesa”), z którego wynika, że gdyby każda dusza w procesie ziemskiej anamnezy przypominała sobie wszystko to, co widziała w doskonałym świecie idei możliwie najdokładniej, tj. bez zakłóceń ze strony ułomnych zmysłów oraz zwodniczych mniemań, to wówczas każdy człowiek miałby doskonałą, rozumową wiedzę na temat każdej możliwej rzeczy. Co więcej, gdybyśmy wszyscy przypomnieli sobie tę wiedzę w doskonały sposób, to wszyscy mielibyśmy dokładnie takie samo zdanie na każdy możliwy temat. Stąd wynika wniosek, ku któremu Brandt najwidoczniej się skłaniał, że doskonała wiedza rozumowa jest tylko jedna, zaś tylko fałszywe mniemania są liczne i wzajemnie ze sobą niezgodne. W warunkach powszechnej nieomylności różnica przekonań nie byłaby po prostu możliwa. Sądzę, że odwołanie się do tej Platońskiej idei wzmocniłoby argument doktoranta.

Na s. 114 autor stawia celne pytanie, „Co Brandt ma na myśli mówiąc, że dwa twierdzenia etyczne są równie prawdziwe? Zastrzeżenia może budzić samo użycie słowa „prawdziwe” (ang. *true*) jako predykat zdań etycznych”. Zastrzeżenie to uznaję za bardzo trafne. Doktorant kieruje je w stronę argumentacji Brandta, opartej na przypisaniu Protagorasowi poglądu, że „istnieją wzajemnie niezgodne opinie etyczne, które są równie prawdziwe” (Brandt 1996, 463). Ta kwestia jest wieloaspektowa, lecz wspomnę tylko o jednym z nich. Istotnie, Brandt opiera swoją analizę na uznaniu, że Protagoras twierdził, że dwa sprzeczne poglądy mogą być prawdziwe. W odniesieniu do tego twierdzenia należy stwierdzić, po pierwsze, że formułując ten problem w taki sposób, Brandt nie powołał się na żadną z przetrwałych do naszych czasów opinii Protagorasa. Po drugie, w takim postawieniu tego zagadnienia Brandt posługuje się nietrafnym stereotypem, za pomocą poglądy Protagorasa były i są zazwyczaj rozumiane. Po trzecie, przypisując taki pogląd Protagorasowi, Brandt popełnił błąd. O ile bowiem można zaufać Platońskiemu *Teajtetowi*, Protagoras nie tylko nie sformułował takiego twierdzenia, lecz stanowczo i wyraźnie mu się przeciwstawiał. Mówił mianowicie wprost: „A ja uważam, że lepsze są mniemania od innych, ale prawdziwsze – wcale nie” (*Teajtet*, 167bc). Chodziło mu w tym fragmencie o tezę, że

o wiedzy nie można mówić, iż jest mniej lub bardziej prawdziwa, lecz że jest mniej lub bardziej użyteczna. Nieporozumienie Brandta nie polega wyłącznie na zlekceważeniu dostępnych danych historycznych. Jak wynika z dyskusji tego problemu przez doktoranta, pytanie Brandta o to, czy dwie rozbieżne normy moralne mogą być jednocześnie prawdziwe, sugeruje także, że w systematyczny sposób mylił on trzy typy predykatów, należących do odmiennych sfer dyskursu, mianowicie faktyczność, uzasadnienie i obowiązywalność. Jakkolwiek zdarza się, że niejednokrotnie rzeczywiście w mowie potocznej mówimy nie tylko w odniesieniu do twierdzeń o faktach, ale i w odniesieniu do norm, iż są prawdziwe lub fałszywe, to od filozofa należałoby oczekiwać zdecydowanie większej precyzji. Można bowiem powiedzieć bez popadania w sprzeczność, iż istnieją sytuacje, w których dwie odmienne normy moralne są oparte na prawdziwych twierdzeniach faktualnych i są dzięki temu są równie mocno uzasadnione, lecz jedna osoba postępuje według jednej z tych norm, lecz odrzuca drugą, czy czym nie można powiedzieć o takiej osobie, że jest irracjonalna.

Należy jednak podkreślić, że w tym kontekście i w licznych innych podobnych bardzo trudno pozbyć się predykatów „jest prawdziwy” i „jest fałszywy”. Problem ten pojawia się w *Teajtecie*. Platon argumentuje w tym dialogu, że jeżeli Protagoras przyzna, iż wszystko jest takie, jakie wydaje się poszczególnym ludziom, to zdaje się zarazem twierdzić, że nikt nie może się mylić. W Platońskim dialogu Protagoras faktycznie przyznaje trafność tego spostrzeżenia. Wynika stąd jednak, że jeżeli nikt się nie myli, to wówczas wszyscy są sobie równi pod względem prawdy i nikt nie może przyjmować zwierzchniej pozycji nauczyciela ani niższej pozycji ucznia. Stąd z kolei wynika, że jeżeli doktryna Protagorasa jest prawdziwa, to nie ma on prawa jej nauczać, ponieważ niczyja doktryna nie jest, ani nie może być prawdziwsza od czyjejkolwiek innej. Protagoras próbuje uniknąć tej trudności argumentując, że chociaż niczyj osąd nie może być fałszywy, niektórzy ludzie uzyskują lepsze efekty, działając w oparciu o swoje sądy niż inni, działający w oparciu o inne sądy. MacIntyre (w *Krótkiej historii etyki*) argumentuje jednak, że mimo tego Protagoras popada w ten sam paradoks w trochę inny sposób, ponieważ stwierdzenie, że sąd Protagorasa daje lepsze efekty niż sądy innych jest teraz *prawdziwy* w tym sensie, że gdyby człowiek mu zaprzeczył, to byłby sądził fałszywie. Ale według pierwotnych założeń nikt się nie myli. Paradoks pozostaje więc nierozwiązany. Argumentacja MacIntyre’a pokazuje, jak bardzo trudno pozbyć się predykatów prawdziwościowych z naszego języka nawet w miejscach, w których właściwym problemem są predykaty etyczne. Liczne stanowiska w etyce i metaetyce wydają się rzeczywiście zakładać, że trafne orzekanie predykatów etycznych musi być poprzedzone trafnym orzeczeniem faktualnym za pomocą predykatów epistemicznych. To by znaczyło, że trafność naszych sądów wartościujących jest uzależniona od trafności naszego poznania świata, co stanowi pewną wersję stanowisko kognitywistycznego. Sformułowane w tym fragmencie uwagi nie stanowią zarzutu w stosunku do doktoranta, co raczej jego protagonisty Brandta. Doktorant powinien był jednak skonfrontować adekwatność tezy historycznej Brandta z tym, co Protagoras faktycznie głosił.

Niekiedy doktorant formułuje niewiele znaczące zdania, jak np. „[Brandt] Stwierdza, że naturalizm Westermarcka wymaga pewnych dodatkowych uwag”, ale nie podejmuje wysiłku, aby poinformować czytelnika, jakich „uwag” ta koncepcja wymaga (s. 117). Innym podobnym, ale poważniejszym niedomówieniem jest stwierdzenie doktoranta, a także i Brandta, że istnieją przypadki, w których „implikacje wymogów teorii użytecznej prowadzą do kontrowersyjnych i nieoptymalnych konsekwencji. W takim wypadku Brandt zalecał odwołanie się do



innych reguł”; nie ma ani słowa o tym jakie to są owe „inne” reguły. Niemal identyczne znaczeniowo sformułowanie pojawia się na następnej stronie, gdzie czytamy, że w skład koncepcji Brandta „wchodzi jednak utylitaryzm oraz jakieś jeszcze zasady” (s. 172), lecz nie dowiadujemy się, jakie. Wskazuje to, że koncepcje Brandta nie miały charakteru uniwersalnego i nie były do końca spójne.

Na s. 158 doktorant przytacza opinię Brandta, że „nasza psychika jest tak skonstruowana, że żyjąc w społeczeństwie, w którym wszyscy się wspierają i czynią dla siebie nawzajem pewne poświęcenia, nikt nie chce być czarną owcą”. Pomijając niezgrabność tego zdania należy w tym miejscu wzmiankować, iż tak istotnie jest, lecz jest tak dzięki temu, że nasze relacje moralne konstytuują przestrzeń publicznej wymiany, regulowanej zasadami wzajemnej kontroli podmiotów moralnych. Jak dowodzi tego przykład Gygesa, do którego autor odnosi się dużo później w swoim tekście, nikt nie chce być czarną owcą w tym sensie, że każdy pragnie uniknąć złej opinii w oczach innych, co nie oznacza jednak, że wszyscy ludzie powstrzymają się przed niegodnymi czynami wówczas, gdy mają pewność, iż nie zostaną na nich przyłapani. W Platońskiej wersji tej legendy Gyges, niewidoczny dla innych ludzi, nie zawahał się przed niegodziwymi czynami, jakim było podglądanie królowej w kąpieli i pozbawienie życia króla Kandaulesa.

Problem „konsekwentnego egoisty”, wzmiankowany na s. 159, jest zazwyczaj dyskutowany w literaturze etycznej pod nazwą „problemu gapowicza” („free rider”). Zabrakło u doktoranta odniesień do obszernej literatury na ten temat. Powiązany problem egoisty, który z premedytacją głosi przekonania potępiane przez stanowiska moralne dominujące w danym społeczeństwie (s. 160) ma swoje słynne filozoficzno-literackie wcielenie w noweli Diderota pt. *Kuzynek mistrza Rameau*.

Na s. 180 pojawia się termin „relatywizm wspólnotowy”, przytoczony przez doktoranta za Dale Millerem. Należałoby w tym miejscu zauważyć, że nie istnieje inny relatywizm, jak tylko wspólnotowy. Jakkolwiek Protagoras oraz jego interpretatorzy, w tym Platon, aby wykazać zasadność tezy *homo mensura*, posługują się przykładami wskazującymi na względność doznań zmysłowych jako dowodem na relatywizm, to przykłady te, w oparciu o tezę o „niekorygowalności danych pierwszoosobowych”, dowodzą raczej twierdzenia o subiektywności poznania, ale nie relatywizmu. Właściwy relatywizm opiera się raczej na tezie *communitas mensura*, która w starożytności znalazła pełniejszy wyraz w anonimowym, utrzymanym w protagorasowym duchu dziele *Dissoi logoi* („Mowy podwójne”) aniżeli w tych nielicznych zdaniach, które przetrwały do naszych czasów i które z dużą dozą pewności można przypisać Protagorasowi. Do chaosu w rozumieniu relatywizmu znacznie się przyczynił Edmund Husserl, jeden z najzagorzalszych antyrelatywistów.

Na s. 188 autor zadaje pytanie, czy można uznać racjonalność za relatywną i natychmiast odrzuca to przypuszczenie, uznając to za „problem w dużym stopniu pojęciowy. Jeżeli zakładamy mnogość rozwiązań racjonalnych, bardziej adekwatne byłoby określenie takiego ujęcia pluralistycznym”. W tej sprawie chciałbym autorowi przypomnieć, że Alasdair MacIntyre, zwłaszcza w książce znacząco zatytułowanej *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, uznał ten problem za pojęciowy, ale nie wahał się wyciągnąć stąd wniosków relatywistycznych. Pluralizm bowiem nie zastępuje relatywizmu, lecz jest gruntem, na którym zjawisko relatywności się pojawia. Szkoda, że autor nie sięgnął do tego filozofa.

Niezrozumiałe jest zdanie doktoranta: „o ile oddanie względem swoich towarzyszy uznamy za racjonalne do wspierania w ramach wartości moralnych, to podobna ocena wiąże się z raczej niskim prawdopodobieństwem zaistnienia takich drastycznych sytuacji” (s. 193). Nieco poniżej pojawia się aforystyczne stwierdzenie,

że „Paradoksalnie to ryzykowanie życiem pozwala na jego zachowanie”. Tak być może, ale wydaje się, że taka opinia byłaby trudna do przyjęcia na gruncie etyki skrajnie indywidualistycznej.

Na s. 196 doktorant formułuje tezę, według której „Ludzkie dążenia są z gruntu zbieżne, dążymy do osiągnięcia szczęścia, czy też realizacji pragnień, preferencji, a biorąc pod uwagę społeczny charakter funkcjonowania ludzkości, jedyną możliwością realizacji tych wartości jest współpraca”. Twierdzenie to wydaje się nietrafnie sformułowane, a zarazem zbyt pośpieszne. Wydaje się bowiem nie mniej trafnym spostrzeżeniem, że właśnie dlatego, iż nasze pragnienia są zbieżne, podejmujemy nie tyle współpracę, co raczej popadamy w konflikt. Problem ten był przedmiotem refleksji Davida Hume’a, który wskazywał, że w okolicznościach dostatku dóbr, które są przedmiotem dążenia ludzi, moralny problem sprawiedliwości by się nie pojawił. Twierdził zarazem, że problem ten ma charakter fundamentalny właśnie dlatego, że ludzie żyją w warunkach trwałego niedostatku dóbr.

Gdy idzie o formalne zastrzeżenia, to ogólnie rzecz ujmując, pod względem staranności maszynopis rozprawy pozostawia wiele do życzenia i charakteryzuje się niedostateczną dbałością o szczegóły.

Tekst rozprawy został sformatowany według reguł odbiegających od przyjętego standardu, został bowiem podzielony na bloki, nie zaś akapity.

Często zdarza się, że rozprawa pisana na ocenę jest przeładowana nadmiarem cytatów. W swojej narracji mgr Piekarczyk popada w odmienną skrajność, polegającą na tym, że mocno on stroni od cytowania omawianych autorów, w tym Brandta. Byłoby zdecydowanie lepiej, aby autor zechciał umieścić większą ilość odpowiednich cytatów z omawianych dzieł Brandta. Przytaczanie fragmentów omawianych prac stanowi nie tylko dopełnienie autorskiej narracji, ale także ułatwia konfrontację interpretacji autora przedmiotem jego interpretacji.

Autor winien był zwrócić znacznie większą uwagę na interpunkcję, która w wielu miejscach jest błędna, oraz na dość liczne błędy literowe, w tym także zgoła oczywiste. Na przykład autor pisze: „Mishigan” zamiast „Michigan” (s. 6); „istnieje” zamiast „istnienie” (s. 16); „Postow” zamiast „Postov” (s. 64); „*Thte Hopi ethics*” zamiast „*The Hopi Ethics*” (s. 116), „Wastermarcka” zamiast „Westermarcka” (s. 117). Dość często autor posługuje się anglicyzmem „relewantny” zamiast „ważny” „istotny” (np. s. 25 i in), innym natrętnym anglicyzmem jest „podzielać” w sensie „akceptować”, „uznawać”.

Znajduję dość dużą liczbę błędów stylistycznych i niefortunnnych zwrotów, jak stwierdzenie: „kultura, w której żyjemy na tyle silnie” (s. 89).

Do błędów formalnych zaliczam niestaranność w posługiwaniu się zmiennymi lub symbolami. Formalizacja niestaranna jest bezużyteczna, ponieważ wprowadza więcej nieporozumień aniżeli cokolwiek upraszcza czy rozjaśnia. Na przykład w wielu miejscach zmienne i symbole tej samej kategorii są pisane raz z dużej litery, innym razem z małej, jak na przykład w zdaniu „a ma wartość  $A=1$ , a B wartość  $B=2$ ” (s. 37).

W jednej z matryc ilustrujących dylemat więźnia autor oznaczył graczy za pomocą cyfr 1, 2 oraz posłużył się takimi samymi cyframi dla oznaczenia wyników gry. Na stronie 182 autor zapisuje możliwe wyniki konfrontacji dwóch odmiennych strategii według schematu dylematu więźnia. Zapis ten jest zasadniczo poprawny, lecz posługuje się on niedostatecznie klarownymi symbolami; mianowicie więzień 1 może uzyskać wynik -1, 0, 1 lub 2. Byłoby znacznie lepiej, gdyby gracze zostali oznaczeni za pomocą liter, np. A i B, ich odmienne strategie a pomocą symboli  $A_1$ ,  $A_2$ ,  $B_1$ ,  $B_2$ , wyniki spotkania tych strategii za pomocą cyfr, jak w poniższym

schemacie, w którym wyniki dla gracza A zostały zapisane w pierwszym nawiasie w każdej kratce, zaś dla drugiego w drugim nawiasie:

|                | B <sub>1</sub> | B <sub>2</sub> |
|----------------|----------------|----------------|
| A <sub>1</sub> | (-1) (-1)      | (1), (-2)      |
| A <sub>2</sub> | (-2) (1)       | (0) (0)        |

Podobne uwagi dotyczą schematu na s. 149, gdzie autor rozważa możliwe wyniki dla dwóch rycerzy o różnej sile; jednego z nich oznacza za pomocą litery „a”, drugiego zaś „B”. Ponadto osobiście uważam, że rozważanie pojedynku dwóch graczy o różnej sile jest znacznie mniej interesujące aniżeli pojedynku graczy o równych siłach.

Podsumowując ocenę całości rozprawy stwierdzam, że mimo pewnej liczby drobnych uchybień, wypełnia ona formalne i merytoryczne wymogi, których spełnienie jest warunkiem uzyskania stopnia doktora nauk humanistycznych. Z tej racji wnioskuję o dopuszczenie mgra Michała Piekarza do publicznej obrony.

Adam Chmielewski

